KORRESPONDENT
HANDLOWY, PRZEMYSŁOWY I ROLNICZY

Korrespondent Handlowy Przemysłowy i Rolniczy, wychodzi dwa razy na tydzień przy Gazecie Warszawskiéj.

Dnia 2 Maja — N 34. — Roku 1846

O UPRAWIE LNU I PRZYSPOSOBIENIU PRZĘDZIWA PODŁUG SPOSOBÓW UŻYWANYCH w BELGJI i NIEMCZECH

(Ciąg dalszy.)

W Belgji, gdzie len mocza w wodzie, a szczególnie we Flandrji, nie kładą go tak prosto w wodę, ale do skrzyń z łat zrobionych. Skrzynia ta ma 12 stóp długości, 9 stóp szerokości i 3 3/4 stopy wysokości; w téj skrzyni mieści się 150 wiązek lnu (czyli zbiór z 300 prętów czworobocznych, czyli 783 sążni wied.) wiązki stawiają się w niéj storcem jak można najcieśniéj: poprzednio wykłada się skrzynia po bokach okłotami z trzech stron od których woda dochodzi, aby na lnie nie osiadał brud, piasek lub mech; gdy skrzynia lnem się napełni przywięzują się w poprzek dwie łaty przewiasłami do trzech słupków skrzyni ze strony niezabudowanéj, z któréj układają się wiązki. Potém nakrywa się ułożony len słomą i skrzynia postawiona nieco pochyło na brzegu na okrąglakach, stacza się do wody. Aby nią zakierować według potrzeby, przytrzymuje się sznurem. W miejscu, na którém ma skrzynia stanąć, są wbite dwa słupy: do tych więc ją przywiązują i to tak żeby się ani o brzeg ani o łożysko rzeki nie opierała, inaczéj len nierówno się wymoczy. Żeby skrzynia zanurzyła się pod wodę, kładą z wierzchu parę desek, odpowiedniéj długości, a na nie kamienie. Skrzynia tylko tyle ma być pod wodą zanurzona, aby woda nieco wyżéj strychowała Do wykonania tych szczegółów przywiązują we Flandrji wielką wagę, a gdy wszystko jak najlepiéj się zrobi, włazi jeden człowiek na skrzynię i ciężarem swoim naciska pod wodę miejsca skrzyni nierówno zanurzone; dokład , gdzie potrzeba, lub ujmuje kamieni. Nazajutrz skrzynia zaczyna iść pod wodę, wtedy potrzeba tyle ująć jéj ciężaru, aby się do pierwotnéj wagi podniosła. Trzeciego dnia spływa na wierzch wody, wtedy potrzeba kłaść kamienie; tegoż dnia jeszcze pójdzie znowu pod wodę i coraz więcéj aż do zupełnego wymoknięcia zanurzać się będzie; teraz potrzeba przez dzień po kilka razy doglądać, i w miarę potrzeby kamienie zdejmować.

Skoro len należycie wymoknie, wyjąć go jak najspieszniéj z wody; do tego potrzeba 6 ludzi: dwóch wyciąga hakami wiązki z wody, dwóch odrzucają je o podal dwom innym, którzy je ustawiają aby z nich woda ociekła. Jeżeli jest pogoda, len za pół dnia dotyla obeschnie, że go można ustawiać w namioty. Do ustawienia lnu potrzeba czterech ludzi: jeden podwozi go na miejsce do tego przeznaczone, np. łąkę skoszoną, błonie, pastwisko, i co pięć kroków zrzuca jedną wiązkę, drugi je rozwiązuje i dzieli na dwa snopki, trzeci stawia dobrą garść łodyg przed tym który je ma ustawiać; ten zaś biorąc garść jednem machnieniem je strzepuje aby się rozdzieliły i storcem w okrągłe je stawia namioty. Jeżeli ci ludzie są zręczni i wprawni, to w trzech godzinach rozstawią 150 wiązek. Gdy łodygi dobrze wyschną, przestawiają je z dwóch w jeden większy namiot, a to się dla tego robi, aby się z sobą tyle nie szczepiały; żeby ich zaś wiatr nie obalał, potrzeba ich u góry wiązać. Za pogody wysychają w 3 do 5 dniach, wiążą się w wiązki i pod szopę zwożą albo się zaraz rozścielają na blich. Pod wyrazem blich ma się rozumieć roszenie na rosie, przez co len nabiera białości i lepszy ma pokup w handlu.

Len zaczynają blichować we Flandrji od drugiéj połowy lutego i to trwa do połowy maja, o którym to czasie udaje się najlepiéj; atoli można też blichować przez całe lato. Jak długo len ma leżeć na blichu? zawisło to od stanu powietrza i gatunku lnu. Rozesłany w lutym i marcu wyblichuje się w 20 lub 30 dniach; im więcéj czas ten zbliża się do lata, tém blich króciéj trwać powinien. W lipcu i sierpniu dosyć będzie na to 8 do 10 dni, gdy tymczasem pod jesień poleżyć musi nierównie dłużéj.

Im dłużéj len po wymoczeniu w suchém miejscu będzie przechowany a potém blichowany, tém piękniejsze będzie przędziwo: najgorzéj zaś jest gdy len prosto z namiotów rozściela się na blich; lepiéj gdy się to zrobi na wiosnę. Gdzie zaś uprawą lnu zatrudniają się w sposób rozumowy, nie prędzéj jak w dwa lata dają len na blich.

Gdy podczas blichu nastaną słoty, len znacznie się pogorsza: z początku poczernieje a potém gnije. W takim przypadku ocalić go można tylko przez jak najspieszniejsze ustawienie w namioty, czasem wypadnie kilka razy to uczynić. Burze szkodzą także lnowi na blichu rozesłanemu, bo go zrywają i mierzwią; wszakże uniknąć tego nie można; aby zaś jak najmniéj zrządziły szkody, trzeba len po krajach przyłożyć żerdkami a na te dać kamienie. Opróżnione pastwisko najlepszem jest miejscem do blichowania, bo na niém nie rozmnaża się tyle robactwa, które wiele w nim wyrządza szkody. Przy rościelaniu robotnik bierze garść lnu, potrąca go korzonkami o ziemię, aby się wyrównał, i rozściela go płytko i równo o ile to być może nie przygniatając go do ziemi. Trzech robotników może przez dzień rozesłać 150 wiązek Len przez roszenie i blichowanie utraca 3/10 części z pierwotnéj swojéj wagi. Im dnie są cieplejsze lub deszcze częstsze, albo też więcéj okazuje się robactwa, tém częściéj trzeba len na blichu przewracać; którykolwiek z wymienionych wypadków nastąpi; trzeba len co dzień przekładać; jeżeli zaś nie ma żadnego powodu do obawy, to tylko co trzy do czterech albo pięć do sześciu dni przewracać. Do przewracania potrzebne są łaty z żerdek na 15 do 16 stóp długie: temi podważa się len szeregami i na drugą się przekłada stronę. Roboty nie można jak tylko przy zacisznem powietrzu

rozpoczynać. Po przewróceniu szeregów, potrzeba powichrzone łodygi kijem wyrównać. Jeden robotnik może przez pół dnia 150 wiązek lnu obrócić.

Czyli się len należycie wybielił, poznać można po następujących oznakach:

a) Gdy się włókno na środku łodygi samo oddziela, trzymając się jeszcze u wierzchu i przy korzonkach. Włókno wtedy znacznie będzie skurczone i łodyga lekko zakrzywiona.

b) Len przybiera znaczną białość

c) Na łodygach pojawiają się tu i ówdzie czarne punkta. Gdyby len dłużéj w tym stanie poleżał na blichu, toby poczerniał bardzo i przędziwo z niego o wiele byłoby pośledniejsze. Zebrawszy len z blichu ustawia się go na kilka godzin w namioty aby obeschł, potém związać go w wiązki i do dalszéj obrobki zwieść pod szopę.

Obrobienie włókna Roboty około włókna są rozmaite, stosownie do rozwinięcia pojęć w przysposobieniu tak ważnego materjału rękodzielniczego. Każdy niemal kraj ma sobie właściwe sposoby do przyrządzenia włókna i przerobienia go na przędzę. W naszém wyłuszczeniu rzeczy ograniczymy się na opisaniu sposobów używanych w krajach, gdzie uprawa i obrobka lnu w Europie stoi na najwyższym stopniu np. w Belgji, Anglji, Irlandji, Szląsku, Wirtembergu i t. p.

Pierwsza robota około lnu po blichowaniu, jest prażenie; gdzie zbiór jest mały praży się go w zwyczajnych piecach piekarskich, gdzie się go dużo zbiera, stawiaja do tego umyślne piece. Len praży się aby go można łatwiéj mędlić Piec do prażenia stawia się w znacznéj odległości od zabudowań, w dole umyślnie na to wykopanym, mającym 5 do 6 stóp długości i 2 do 3 stopy szerokości. Podług Papsta, teraźniejszego dyrektora Instytutu Gospodarskiego w Hohenhejmie, mieć powinien formę wywróconéj piramidy, to jest u spodu węższy u góry szerszy. W jednéj trzeciéj części całéj wysokości umieszczony jest ruszt żelazny, którego sztaby odległe są od siebie na 2 cale; pod rusztem umieszczone jest palowisko. Na ruszcie układa się len do prażenia. Ta robota jest niebezpieczna, wymaga bardzo pilnych i uważnych robotników, inaczéj łatwo len może ogniem spłonąć. Prażenie lnu w piecach piekarskich nie mniéj jest niebezpieczne, najmniejszy w piecu zostawiony węgielek roznieca ogień i len przepada. (*)

W Belgji zarzucono zupełnie prażenie lnu, bo się przekonano, że dobrze na słońcu suszony, piękniejszéj nabywa barwy i nie ma takiego niebezpieczeństwa jak w piecu prażony.

W Hesji przed mędleniem tłuką len dobienką. W Belgji nie mędlą go wcale, tylko łamią narzędziem majacem 16 cali długości i 5 cali szerokości przymocowaném do drążka 2 3/4 stóp długiego. Robotnik rościela pół wiązki blichowanego lnu na toku (w innych miejscach całą wiązkę) i jak najrówniéj go w szychtę 2 do 3 cali grubości rozdziela, potém staje nogą na len i bije nasamprzód od korzonków, a potém na nie stąpa i koniuszki rozbija. Szycht nie trzeba dawać grubszych, albowiem trudniéj byłoby rozbijać drzewne części lnu. Przeszedłszy cały szereg rozesłanego lnu i rozbiwszy go po końcach i w środku, przekłada go na toku na drugą stronę i rozbija jak pierwéj. Dokonawszy téj roboty, zbiera len wiązkami i na bok odkłada.

Mieszkancy nad rzeką Leye, gdzie się rodzi najpiękniejszy len, nie biorą go więcéj pod dobnię tylko 2 do 3 garści: ponieważ taką ilość łatwiéj trzepać; nie składają też zbyt wiele obfitego lnu na jednę kupę, bo wtedy mniéj w siebie wciąga wilgoci, która staje się przeszkoda do dalszego włókna obrobienia. Ten sam robotnik który len rozbija, bierze zaraz do trzepania go z paździerzy: dopiero gdy tę robotę należycie ukończy, ściele nową warstwę i daléj rozbija.

W okolicy Rawensberga nie trą lnu na terlicach ale go drewnianym młotkiem rozbijają, to samo robią w Westfalji.

(*) Jeżeliby się gdzie wydarzyło, żeby len w piecu prażony zajął się, to nie trzeba go woda gasić: bo w komin ogień wyleci, ale jak najspiesznéj piec zatkać, aby się wewnątrz spalił

W niektórych miejscach są nad wodą osobne budynki o czterech do sześciu stępach, kołem poruszanych. Przed każda stępą siedzi kobieta i garściami len podsuwa, wyjmuje i z paździerzy tak długo otrzepuje dopóki z nich całkiem nie będzie oswobodzony. Oczyszczony len składają na małe kupki, bo jeżeliby zbyt grubo był złożony, zagrzewa i zlepia się łatwo, przez co utraciłby wiele na swojéj wartości.

W Anglji i w Irlandji trą len na klocach drewnianemi młotkami, co sam widziałem po domach poprawy. Robotnik bierze garść lnu i tłucze go i strzępuje tak długo, dopóki całkiem z paździerzy go nie oswobodzi.

Terlic takich jak u nas nigdzie nie używają gdzie rozumowo len na przędzę przysposobiaja: przekonano się bowiem, że wielę na nich włókna się psuje. Natomiast zaprowadzono machiny różnego składu, między któremi okazała się najlepszą machina Kuthe'go w Egeln. Cała machina mało ma okucia, jest z drzewa zbudowaną i najwięcéj 16 do 17 złr. m. k kosztuje. Używa się jéj następującym sposobem: na stole rozściela się len blichowany i na słońcu dobrze wysuszony; za obracaniem korby wchodza w ruch wszystkie trzy wałki karbowane i gruchocza len z jednego końca do drugiego, a za obracaniem korby w przeciwną stronę dzieje się to samo wstecz Robota powtarza się kilka razy, potém się len wyjmuje na stolik, o krawędź jego jeszcze się łamie i na bok odkłada. Do téj machiny potrzeba dwóch ludzi, i ci przez dzień dwa razy tyle wymędlą lnu ileby go wymędlić mogli innym sposobem. Obok téj korzyści i tę nastrę za, że nie odłamuje koniuszków, z których najpiękniejsze bywa włókno, a które przy innym sposobie tarcia lnu za zwyczaj giną. Po przekonaniu się o użyteczności téj machiny zaprowadzili ją w całych Niemczech gospodarze trudniący się uprawą lnu na wielką skalę. (*Dalszy ciąg nastąpi.*)

O WAPNIENIU ROLI.

Wapno w sprawieniu gruntów w ręku umiejętnego gospodarza jest to samo co niektóre gatunki trucizny w ręku biegłego lekarza. Zręczny gospodarz wapnieniem gruntów może się wzbogacić, niezręczny zniszczy swój dobry byt. W Niemczech a szczególnie na Szlasku pruskiem sprawiają rolę palonem wapnem, i nawożenie to ponawiają w pewnym przeciągu czasu. Pszenica z roli wapnionéj odszczególnia się bardzo cienką łupką i piękną maką. Doktór Sprengel jest nawet tego zdania, że wapno użyte na sprawienie roli może jest główną przyczyną miękkości wełny szląskiéj. Wapno pomnaża słodycz i aromat roślin, przyczynia się do większego wykształcenia w nich mączki. Po wapnie rośliny rosna silnie i nie wylęgają. Gdzie jest wapno i torf użyty być może do wypalenia onego: a jeżeli grunta sa glinjaste, zimne i wilgotne, tam sprawienie ich wapnem z wielką jest korzyścią.

O WARZELNI SOLI i KĄPIELACH w CIECHOCINKU

„Et hoc meminisse juvabit.“

(*z Bibliot. Warszawskiéj*)

Wiele w kraju naszym znajduje się użytecznych zakładów, o których mało wiemy, tém mniéj o nich piszemy. Zkąd takowa obojętność pochodzi, trudno odgadnąć; być może iż nawyknawszy cenić obce rzeczy, własne zaniedbujemy, i dopiero to u nas nabiera wartości, co zyskało wziętość za granicą. Że wiele innych pominę, zakład warzelni soli w Ciechocinku, i uzdrawiające źródła tamże, zasługują na bliższe rozpoznanie.

Na lewym brzegu Wisły, w bliżkości miast Torunia, Raciążka i Nieszawy, w okolicy piaszczystéj, ciągnie się dolina, w połowie piaskami i bagnami przerznięta. Otaczające ją wzgórza, po większéj części napływowe, nasuwają domysł, iż w odległéj starożytności, całą tę przestrzeń wody pokrywały; i przypuszczenia Strabona i Ptolomeusza, względem istnienia morza w téj stronie, przestają niejako do rzędu hypotez należéć.

Na całéj owéj przestrzeni, w głębokości stóp kilkudziesiąt, znajduje się obficie solanka; cały pokład gruntu tak jest nią przesycony, iż przy dniu pogodnym, nietylko na pastwiskach, ale na każdym przydróżku, sól widocznie się pokazuje.

Długi czas leżały odłogiem owe skarby przyrodzenia, oczekując ręki ludzkiéj, któraby je wydobywszy, przyswoiła ogółowi. W końcu panowania Stanisława Augusta, niejaki Rejchert, robił tu poszukiwania soli; za rządu Pruskiego takowe wznowiono bez osiągnienia zamierzonego skutku; dopiero w r. 1823 rząd Królestwa nabywszy na własność wieś Ciechocinek, urządził warzelnia soli i przez odkrycie nowych źródeł słonych, produkcja soli o tyle podniósł, że dziś Ciechocinek stał się ważném źródłem dochodów, i następnie może znakomite dla kraju zjednać korzyści.

Woda słona tutejsza, wydobywa się z pokładu wapienia, znajdującego się pod pokładem *kurzawką* zwanym, w głębokości od 80 do 120 stóp. Obfitość tych źródeł znaczna; według rozmiarów ówcześnie zrobionych, wydawały na minutę 23 stóp sześciennych wody, dziś za pomocą maszyn pompowane, do 36 stóp wydają. Machina parowa o sile 8 koni, w ciągłym ruchu zostająca, wydobytą solankę 3 procentowa, sprowadza żelaznemi rurami na tak zwane *tężnie*, które stanowią ścianę na 1500 łokci długą, 25 łokci wysoką, wypełnioną gęsto ubitém cierniem; na obu końcach téj wystawy urzadzone skrzydła (jak u wiatraka), pompują solankę do żłobów na wierzchu umieszczonych, zkąd drewnianemi rurkami sączy się przez pokład cierniowy, następnie dostaje się do budynku stanowiącego główny zbiorożwód (réservoir); tu machina parowa ułatwia jéj przejście rurami żelaznemi do zakładu warzelni, gdzie się już dostaje zgęszczona do ciężkości gatunkowéj 22 stopni. Stan powietrza wielki wpływ wywiera na ciężar gatunkowy wody, w dniu bowiem pogodnym woda większą ilość stopni okazuje. Powyższa solanka paruje się na ogniu do krystalizacji. Silny ogień, do utrzymania którego 8 sążni drzewa dziennie wychodzi przyśpiesza robotę warów, i w krótkim czasie warzonka za pomocą suszarni staje się zdatną na sprzedaż. Pakują takową w beczki zawierające 220 fun. i w stosownéj porze holują statkami do Warszawy. Zakład tutejszy wyrabia do 100 tysięcy cent. warzonki, i przy następnych ulepszeniach możnaby wydatek w dwójnasób powiększyć. Połączenie szosą Ciechocinka z Krośniewicami, ułatwiłoby nietylko dostawę drzewa z okolic, więcéj w lasy uposażonych, ale nadto w razie nizkiéj wody na Wiśle, możnaby warzonki w każdéj porze na użytek powszechy dostarczyć.

Niech mi tu wolno będzie uczynić uwagę względem tutejszego zakładu; bliższe rozpoznanie rzeczy wieleby ich nastręczyło, na jednéj się ograniczę. Władza mająca sobie powierzony zwierzchni jego zarząd, nie poprzestając na odkrytych słonych źródłach, zapragnęła soli kamiennéj. Zaprowadzono kosztowny główny otwór (Oberloch); przez półpięta roku dniem i nocą, siłą rąk ludzkich poruszane pracowały świdry.

Przebyto różne ziem pokłady, aż wreszcie w miesiącu lipcu roku zeszłym doszedłszy 1410 stóp, z powodu dobywającego się mułku, mającego tamować roboty, zaprzestano wiercenia. Atoli praca ta nie pozostała bez użytku, gdy otwór przewiercony wydaje solankę pięciu procentową i znakomicie powiększy ilość produkowanéj soli.

Zamierzone dalsze poszukiwania, pomiędzy tężniami okażą jak dalece spodziewać się można znalezienia soli kamiennéj w tém miejscu. Prędzéjby się jéj spodziewać należało na wzgórzach Raciążka, którego położenie bardzo jest przybliżone do Wieliczki. Brzegi Wisły, mało co wzniesione nad jéj poziom, za każdém wystąpieniem rzeki zagrażają wylewem, którego skutki już kilkakrotnie dały się uczuć okolicy. Przez zaprowadzenie tamy w dwóch wyznaczonych punktach, raz na zawsze zabezpieczonoby zakład kąpieli od grożącego im niebezpieczeństwa, i zaspokojono gości szukających ulepszenia zdrowia w ożywczych wodach Ciechocinka.

Od Boerhavego znaną jest w sztuce lekarskiéj, skuteczność leczenia za pomocą wód mineralnych. Sławny Huffeland uważa takową kuracją za najdzielniejszą, tam gdzie inne środki lekarskie okazały się bezskutecznemi. Skład wody tutejszéj ściągnął na siebie uwagę nietylko krajowych, ale i cudzoziemskich lekarzy. Czynione rozbiory w różnych epokach poniżéj zamieszczone, najlepiéj okażą ważność lekarską powyższych źródeł. Woda Ciechocińska jest bezfarbną, zapach wydaje podobny do chloru, a czasami w wieczornéj porze, do gazu wodorodno-siarczystego; smak ma słono gorzkawy; przewozić się nie daje, i koniecznie na miejscu pić ją należy.

Pierwszy rozbiór, zrobiony przez professora Kitajewskiego, okazał w niéj:

Soli kuchennéj	3,816
Siarkanu sody	0,186
Wodochloranu magnezji	0,111
Wodochloranu wapna	0,101
Węglanu magnezji	6,031
Węglanu wapna	6,014
Materji organicznéj, śladów gipsu i krzemionki	0,137

Podług Dra *Heinrich*:

Wodochloranu sody	3,425
Wodochloranu magnezji	0,200
Wodochloranu wapna	0,1[illegible]2
Siarkanu wapna	0,132
Straty mechanicznéj	0,067

Rozbiór *Celińskiego*. W 100 częściach soli suchéj i solanki odparowanych, znalazło się:

Soli kuchennéj	86,00
Siarkanu wapna	0,66
Siarkanu magnezji	2,34

Według rozbioru p. *Pusch*, woda ta składa się z

Soli kuchennéj	90,90
Siarkanu Sody	2,10
Wodochloranu wapna	5,20
Wodochloranu magnezji	1,10
Gipsu i śladu węglanu magnezji	0,64

Rozbiór chemiczny, w 1838 przez prof. *Ant. Hann* dokonany, wykrył w téj wodzie:

Sól kuchenną,
Sól gorzką,
Sól glauberską,
Wodochloran magnezji,
Wodochloran wapna,
Wodobromian magnezji,
Wodojodan magnezji,
Siarkan wapna.

Niepoprzestając na tém staraniu Banku Polskiego, zrobiono w roku 1838 rozbiór chemiczny w Schoenebeck (gdzie istnieje warzelnia soli), który okazuje w 1000 gramach solanki:

Chlorku sodu	37,63193
Chlorku wapna (calcium)	31 90510
Chlorku magnezynu	2,12692
Bromku magnezynu	0,04464
Siarkanu sody	0,50195
Siarkanu potażu	0,14600
Żelaza	0,01250
Ślady węglanu magnezji i żywicy: wody	955,62696.

Z wzwyż przytoczonych rozbiorów wnosić należy, że panującą częścią w tych wodach, jest sól kuchenna; a brom i jod, stanowi jéj nie pospolitą zaletę lekarską. Używanie tych wód w piciu i kąpielach, zadziwiające okazały skutki w leczeniu cierpień wątroby, zatkania trzewiów podbrzusznych, skrofulicznych, artrytycznych i t. p. Doświadczenie z lat ubiegłych coraz wziętość wód Ciechocińskich pomnaża, tak że i od cudzoziemców zaczynają być uczęszczanemi.

Kąpiele tutejsze w porównaniu do zagranicznych, nie przedstawiają dla przybywających chorych, owych dogodności, jakie

każdy rad znajduje. Budowla łazienek jest za szczupłą, ale czynią nadzieje dokończenia nowych, których w roku zeszłym budowę rozpoczęto. Nie brakuje pomieszkań zalecających się czystością i porządkiem; wynajmują je na czas kąpieli koloniści Niemcy, z których zamożniejsi oddzielne budują domy dla wygody podróżnych. Wszelkich przedmiotów do żywności służących, dostać można po cenach umiarkowanych; znajduje się dobra oberża, obok miejscowego teatru gdzie wystawiają dzieła sceniczne prowincjonalni aktorowie, z różném powodzeniem. Dwa razy w tygodniu bywają liczne zebrania, na których ochocza młodzież z okolicy miejsce poświęcone Hygei, usiłuje zamienić w osadę Terpsychory. Zwolennik Galena z marsem na czole pogląda na ten rodzaj zabawy; przygania pląsom, mającym oznaczać wesołość kunsztowną, jak niejedno w życiu uczucie. Radość szczera, raczéj wewnętrzna jak pozorna, nie zwykła si: objawiać skokami.

Jako świadek wielu pomyślnie odbytych kuracyj, i sam na sobie doświadczywszy dobroczynnego wpływu, z wdzięcznością wspominam o wodach w Ciechocinku, które tém są milszemi, że na własnéj ziemi ulgę w cierpieniach przynoszą niepotrzebującym udawać się do obcych, z widoczném oszczędzeniem wydatków. -- Pisałem w Leśnowoli d 30 stycznia 1846 roku.

Jan Nep. Rostworowski.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

ZBOŻE.

Wrocław 28 *kwietnia.* Dowozy w przeszłym tygodniu wszystkich gatunków zboża bardzo były szczupłe, dla tego też ceny nie zniżyły się, tylko się wachały o kilka srebrnych groszy, zwłaszcza że dość znaczne nastąpiły żądania na miejscową potrzebę i na targi sąsiednie. Pszenica żółtego i białego gatunku wedle dobroci otrzymuje 58 do 78 sr. gr. a ciężki i piękny towar jeszcze lepsze zyskuje ceny, gdyż kilka partyj pięknéj pstréj pszenicy Polskiéj płacono po 81 sr. gr. za szefel. Żyto wedle gatunku płacono 57 do 6I sr. gr. za szefel. Jęczmień tak stoi jakiéśmy ostatnim razem donieśli. Owies niepokupny i łatwo go dostać po 3I do 34 sr. gr. Grochy niezmieniły się w cenie. Handel nasieniem Koniczyny ustał prawie zupełnie; do okolic sąsiednich po ostatnich cenach zakupiono cokolwiek. Odbyt na lniane nasienie jest niesłychanie słaby, ale utrzymuje się mniemanie, że w pierwszéj połowie przyszłego miesiąca bardzo będzie ożywiony, ceny trzymać się będą mocno, tém bardziéj że prawdziwie dobrego nasienia nie możem się spodziewać nadzwyczajnego dowozu. Żądają na miejscu za Pernauskie na sienie I3 2/3 talara. Na rzepak zimowy mało porobiono kontraktów na nowe żniwo po 62—64 sr. gr. jednakowoż pogoda ciągle do téj pory sprzyja téj roślinie, tak że wyjąwszy kilka pól które dawniéj od zalewów i wilgoci ucierpiały, pomyślnego sprzętu można mieć nadzieje. Okowita poszła w górę, z powodu braku gotowego towaru na 8 I/4 tal., jednakże mało odchodzi i tak na miejscu jak nadostawę dostać można po 8 talar. Cynk wskutek pomyślnych doniesień z Hamburga podskoczył aż na 6 3/4 tal., jednakowoż to podwyższenie nie okazuje zdrowego wejrzenia, bo już nawet pokazują się ślady spadania.

Najświeższe wiadomości z Angielskich okręgów Fabrycznych o handlu wełną.

Leeds 19 *kwietnia.* W obrotach i handlu zagraniczną wełną w ciągu zeszłego tygodnia nie zaszła żadna znaczniejsza i dotykalna zmiana co do ceny. W naszych składach sukiennych mieliśmy tego roku bardzo o pieszałe targi. Kupcy wełny ciągle się starają jak tylko można kupować najmniéj, a ceny cieńszych sukien są raczéj niższe, lubo zapasy niesłychanie są małe bacząc na obecną porę roku.

Huddersfield 13 *kwietnia.* Znakomite polepszenie objawiło się w biegu interesów na czwartkowym targu, lubo kupcy zachowują ciągle przezorność jak największą. I w składach towarów handel szedł cokolwiek lepiéj a mianowicie na krajową potrzebę, za to mało odchodzi na wysełkę.

Rochdale 15 *kwietnia.* Flanelle dziś więcéj były żądane jednakże ceny nie polepszyły się bynajmniéj. Handel wełną mało się zmienił, ceny mają dążność ku podwyższeniu się.

Bradford 17 *kwietnia.* Sprzedano dzisiaj dosyć wełny do czesania i daleko więcéj jak zeszłych tygodni. Składnicy pragną tylko stare zapasy swoje pozbyć przed nową strzyżą i chętnie brali zniżone ceny. Domy handlowe trudniące się wywozem widziały się zmuszonemi, obstalować gatunki jakich na wywóz potrzebują, gdyż nie ma żadnych zapasów w którychby wybór czynić można W ogóle targ tutejsze lepsze przybrał wejrzenie

Taxa Chleba i Mięsa na miesiąc Maj 1846 *roku.*

Bułka matowa za gr. 3 ważyć ma łutów 6; Strucla matowa za gr. 6 ł. 12, Bułka z mąki pośledniejszéj za gr. 2 ł. 9 Strucla z takiejże mąki za gr. 6 funt— ł. 27. Chleb stołowy bez względu na formę z takiejże mąki za gr. 12 f. 1 ł. 22; Placek solony za gr. 1 ł. 8. Chleb żytni pytlowy oraz chleb z mąki Młyna Parowego: Bochenek chleba za gr. 5 f. ł. 28; bochenek chleba za gr. 10 fun 1 ł. 24 bochenek chleba za gr. 20 f. 3 ł. 16 Bochenek chleba razowego za gr. 5 f. 1 ł. 5 bochenek chleba za gr. 10 f. 2 ł. 10 bochenek chleba za g. 20 f. 4 ł. 20 Mięsa wołowego funt gr. 13; krowiego lub z bukatów gr. 12; funt polędwicy gr. 26.—Wieprzowiny ze skórą funt gr 13; Schabu funt gr. 11. Słoniny świeżéj funt gr. 22. Słoniny wędzonéj czyli suszonéj f. zł. 1 Baraniny funt gr. —

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIÉJ.

Dnia 2 *Maja* 1846 *roku.*		żądają R.	s. k	dają R.	s. k.
1. WEXLE.					
Berlin 100 talarów	2 M.	94	20	93	90
Gdańsk 100 talarów	2 M.	—	—	63	60
Hamburg 300 m. k.	2 M.	142	20		—
Londyn funt sterlin.	3 M.	6	47	6	45
Lipsk 100 talarów	2 M.	—	—	—	—
Mokswa 100 rub. sr.	1 M.	100	—	99	75
Petersburg ditto.	1 M.	100	25	100	
Paryż 300 franków	2 M.	75	75	74	45
Wieden 150 złr.	2 M.	96	90	—	—
Wrocław 100 talar.	2 M.	—	—	—	—
2. MONETY.					
Rossyjskie Imperjały		—	—	—	—
Holendr. dukaty nowe		—	—	—	—
ditto stare ważne		—	—	—	—
Frydrychsdory Pruskie		—	—	—	—
Rossyjskie assygnaty		—	—	—	—
Austryjackie bilety bankowe za 150 złr.		—	—	—	—
3. PAPIERY.					
Obligi Skarbowe za 100 Rs.		—	—	—	—
„ „ „ 4% za 100 r. s.		—	—	—	—
Listy zastawne białe daw. bez kup. (*)		—	—	—	—
„ „ nowe za 100		14	76	14	74
Obligacje udziałowe na 300 złp.		—	—	—	—
Obligacje czastkowe na 500 złp.		—	—	—	—
Certyfikaty Banku lit. B na 200 złp.		—	—	—	—
Serje wylosow. lit. na złp —		—	—	—	—
Dowody Kom Centr. Likwidac. za 100 złp.		—	—	—	—

(*) Wartość kuponu kop. 21 1/2